

J 4,19-26

Przekład

19. Mówi mu kobieta: „Panie, widzę, że prorokiem jesteś ty.
20. Ojcowie nasi na górze tej oddawali cześć Bogu, wy zaś mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie trzeba oddawać cześć Bogu”.
21. Mówi jej Jezus: „Uwierz mi kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na górze tej, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawać czci Ojcu.
22. Wy czcicie to, czego nie znacie. My czcimy to, co znamy, gdyż zbawienie z Żydów jest.
23. Lecz nadchodzi godzina i teraz jest, gdy prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie. A bowiem Ojciec takich szuka czczących Go.
24. Bóg [jest] Duchem i czczący Go w Duchu i prawdzie muszą Go czcić”.
25. Mówi mu kobieta: „Wiem, że Mesjasz przyjdzie, zwany Chrystusem. Gdy przyjdzie ów, oznajmi nam wszystko”.
26. Mówi jej Jezus: „Ja jestem, mówiący do ciebie”.

Uwagi wprowadzające

Tekst kazalny stanowi fragment dłuższej sekcji czwartej ewangelii, relacjonującej pobyt Jezusa w Samarii (J 4,1-42), którego istotnym etapem była rozmowa Jezusa z Samarytanką (J 4,7-26). Relacja ta stanowi zamkniętą w sobie całość i wiele wskazuje na to, że w takiej postaci wyszła ona spod ręki samego Jana. Niemniej jednak zdaniem części egzegetów sekcja ta posiada dużo bardziej złożoną genezę i proponują przy tym różnego rodzaju, często bardzo złożone koncepcje. Nie wchodząc jednakże w szczegóły, u jej podłoża miałyby leżeć źródła przedjanowe, które ewangelista miałby częściowo zmodyfikować oraz uzupełnić, wreszcie ostateczny kształt tekstu byłby dziełem szkoły janowej.

Cały fragment J 4,1-42 posiada dość przejrzystą strukturę literacką i można wyróżnić w nim następujące części: 1) ww. 1-6, pełniące funkcję wprowadzenia, nakreślają kontekst sytuacyjny; 2) ww. 7-15 relacjonują pierwszą część rozmowy Jezusa z Samarytanką na temat wody życia; 3) ww. 16-26 relacjonują drugą część rozmowy na temat właściwego czczenia Boga; w. 26. stanowi przy tym punkt kulminacyjny dialogu – Jezus objawia samego siebie jako Mesjasza; 4) ww. 27-38 tworzą narracyjny element przejściowy, w ramach którego jest mowa o powrocie uczniów z miasta oraz rozmowie Jezusa z nimi na temat właściwego pokarmu (ww. 31-34) oraz siewu i żniw (ww. 35-38); 5) ww. 39-42, stanowiące zakończenie całej sekcji, opisują, jakie oddziaływanie wywarło świadectwo Samarytanki o Jezusie na jej

współrodaków, mieszkańców Sychar, oraz spotkanie Jezusa z Samarytanami, którego efektem było uznanie przez nich w nim Zbawiciela świata.

Z powyższego wynika, że tekst kazalny obejmuje, choć nie całą, drugą część rozmowy Nauczyciela z Galilei z kobietą samarytańską, która stała się przełomowa nie tylko dla niej, ale także dla innych Samarytan zamieszkujących Sychar, gdyż doprowadziła ich do wiary.

Warto mieć na uwadze, że w całej sekcji J 4,1-42 dochodzi do głosu, z historyczno-religijnego punktu widzenia, ważna problematyka. Chodzi o relacje Żydów z Samarytanami. Jak wiadomo, obie nacje cechowała co najmniej wzajemna niechęć, czego ślady widnieją zresztą też w samym tekście. Tymczasem spotkanie Jezusa najpierw z Samarytanką, a później innymi mieszkańcami Sychar, przełamuje to tabu. Tego rodzaju problematyka poruszana jest, także w pozytywnym wymiarze, jeszcze tylko przez ewangelistę Łukasza.

Komentarz

W. 19. Słowa Samarytanki „*Panie, widzę, że prorokiem jesteś ty*” wyrastają z kontekstu poprzedzającego i na jego tle należy je interpretować. Chodzi przy tym przede wszystkim o początek drugiej części rozmowy Jezusa z kobietą. Nauczyciel z Galilei niejako ją „przejrzał”, objawiając i odkrywając prawdę o jej przeszłym i teraźniejszym życiu. Kobieta miała do tej pory pięciu mężów – nie wiadomo, co z nimi się stało, czy zmarli, czy też rozwiedli się z nią. Aktualnie także żyje z mężczyzną, ale bez ślubu, co w świetle Prawa jest oczywiście grzechem. To „przejrzenie” przez Jezusa sprawia, że jego rozmówczyni uznaje w nim proroka. Wydaje się jednak, że do takiego wniosku doprowadziła ją nie tylko ta część rozmowy, w której Jezus odkrył prawdę o jej życiu, lecz przekonanie o tym, że jest on prorokiem zaczęło się w niej rodzić już wcześniej, w trakcie pierwszej części rozmowy na temat wody żywej (J 4,7-15). Już wtedy zaczęła mieć przecucie, że spotkała kogoś niezwykle, wyraziła wszakże na końcu pragnienie, by otrzymać od Jezusa ową wodę żywą (w. 15).

Jak jednak rozumieć to wyznanie, że Jezus jest prorokiem? Czy było ono – jak chcą niektórzy egzegeci – jedynie psychologiczną reakcją kobiety wobec tej „nadprzyrodzonej” wiedzy Jezusa, czy może już czymś więcej, a więc wyznaniem rodzącej się w niej powoli wiary? Miano proroka (*profetes*) często przypisywano ludziom, których postrzegano jako działających w Bożym imieniu i pełnomocnictwie. Tak przecież określano i Jezusa, i Jana Chrzciciela. Niektórzy komentatorzy zwracają uwagę na to, że Samarytanie oczekiwali mesjasza, który posiada pewne prerogatywy prorockie (por. 5 Mż 18,15.18) i przypuszczalnie kobieta postrzegала Jezusa właśnie przez ten pryzmat, o czym miałyby świadczyć fakt, że

termin *profetes* występuje bez rodzajnika. Wydaje się jednak, że rozmówczyni Jezusa nie myślała o nim ani jako o proroku w powszechnym tego słowa znaczeniu, ani jako o samarytańskim mesjaszu. Cała dotychczasowa rozmowa Jezusa z nią doprowadziła ją o krok dalej – do rodzącej się w niej wiary i szukania odpowiedzi na ważne w tej mierze pytania. Nieprzypadkowo bowiem po tych słowach rozmówczyni Nauczyciela z Galilei tor rozmowy pobiegł w kierunku kwestii związanych z czczeniem Boga.

W. 20. Kobieta przywołuje w tym zdaniu przekonanie dzielące Żydów i Samarytan. Choć z gramatycznego punktu widzenia wiersz ten jest zdaniem oznajmującym, stwierdzeniem, to wydaje się w nim pobrzmiewać element zapytania. Dla Żydów było oczywiste, że jedynym właściwym miejscem oddawania czci Bogu (*proskynein*) jest Jerozolima i świątynia. Samarytanie z kolei uważali, że miejscem tym była góra Garizim – w tekście nazwa ta się nie pojawia, tylko ogólne wyrażenie *na górze tej (en to orei touto)*. Rozmówczyni Jezusa świadomie użyła czasu przeszłego – *ojcowie nasi... oddawali cześć Bogu (ho pateres hemon... prosekunesan)* – ponieważ wówczas świątyni na górze Garizim już nie było. Nie posiadamy pewnych informacji na temat jej wzniesienia, ale najprawdopodobniej miało to miejsce w IV w. przed Chr. Następnie została ona zniszczona w roku 128 przed Chr. przez żydowskiego króla i arcykapłana Jana Hirkana. Góra pozostała jednak dla Samarytan niezmiennie miejscem kultu.

Choć rozmówczyni Jezusa pyta o *miejsce*, na którym należy oddawać cześć Bogu, to wydaje się, że nie jest to dla niej problem pierwszoplanowy. Nie bez powodu, choć nie przecieź nie musiała, posłużyła się przecieź w tym krótkim zdaniu czasownikiem *proskunein* aż dwukrotnie. Przez pytanie o miejsce niewątpliwie przebija również poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, *jak* należy należycie czcić Boga.

W. 21. Janowy Jezus, dostrzegając u kobiety rodzącą się wiarę, prowadzi ją w rozmowie dalej, ku właściwemu pojmowaniu autentycznej pobożności. Podkreśla, że *nadchodzi godzina (erchetai hora)* – jest to charakterystyczne dla czwartego ewangelisty sformułowanie, które posiada znaczenie eschatologiczne (por. J. 5,25.28; 16,2.25.32) – gdy *miejsce* oddawania Bogu czci nie będzie miało już żadnego znaczenia. Straci te zarówno Jerozolima, jak i Garizim. Owa *godzina* nastąpiła już wraz z przyjściem Jezusa, przez co zainaugurowany został też nowy sposób oddawania czci Bogu. Nieprzypadkowo też Janowy Jezus nie mówi o *Bogu*, jak Samarytanka, ale o *Ojcu*, przez co dochodzi do głosu wyobrażenie, tak jak pojmował i przedstawiał je Nauczyciel z Galilei – o nowej jakościowo relacji pomiędzy Bogiem a człowiekiem. I zwraca też uwagę, że Jezus niejako znosi w ten sposób wspomnianą powyżej różnicę pomiędzy Żydami i Samarytanami. Bóg jest Ojcem wszystkich i wszyscy będą Go

czcili w nowy sposób.

W. 22. Póki co jednak owa różnica nadal istnieje. Jak bowiem powiada Janowy Jezus, Samarytanie, określani tu zaimkiem *wy* (*hymeis*), nie posiadają właściwego poznania Boga – *czcicie to, czego nie znacie* (*proskunete ho ouk oidate*). Trudno jednoznacznie wyjaśnić to sformułowanie. Być może Jezus odwoływał się do faktu, iż Samarytanie opierali swój system wierzeń wyłącznie na *Pięcioksięgu*, a być może do prawdy, że geneza ich religijności była w dużym stopniu obarczona uwarunkowaniami narodowo-politycznymi. W każdym razie podkreśla, że ich religijność cechuje się pewnym deficytem wynikającym z niepełnego poznania Boga. W tym kontekście Nauczyciel z Galilei przeciwstawia sobie Samarytan i Żydów. Żydzi bowiem – zaimek *my* (*hemeis*) wskazuje przy tym, że Jezus identyfikuje się ze swym narodem – wiedzą, komu oddają cześć (*hemeis proskunoumen ho oidamen*). „Przewaga” Żydów nad Samarytanami polega jednak również na historiozbawczych przywilejach. Janowy Jezus podkreśla bowiem, że zbawienie z Judejczyków jest (*hoti he soteria ek ton Ioudaion estin*). Mimo że na wielu miejscach czwartej ewangelii termin *Żydzi* pojmowany jest pejoratywnie, to w tym miejscu tak nie jest. Jezus odwołuje się do prawdy o szczególnym wybraniu Żydów przez Jahwe i do fundamentalnej prawdy, że są oni spadkobiercami i nosicielami Bożych, zbawczych obietnic.

W. 23. Janowy Jezus ponownie przywołuje myśl o „nadchodzeniu” owej eschatologicznej godziny historiozbawczego przełomu. Co więcej, podkreśla, że owa godzina nie tylko się zbliża, ale już nastąpiła (*all' erchetai he hora kai nun estin*). Wraz z nim już rozpoczął się eschatologiczny przełom dziejów, kiedy stosunki Boga i człowieka ulegną – i już ulegają – radykalnej odnowie i odmianie. Już teraz dla prawdziwych czcicieli (*alethinoi proskunetai*) przestaje mieć znaczenie *miejsce* oddawania Bogu czci, bowiem oddają oni Ojcu cześć w Duchu i prawdzie (*proskunesousin to patri en pneumatikoi kai aletheia*). Całe to sformułowanie można rozumieć dwojako: albo jego akcent spoczywa na pierwszym członie, a więc na Duchu (prawda Duchowa, prawda, która jest Duchem), albo na drugim, czyli na prawdzie (prawdziwy Duch, czyli Duch, który jest prawdą). Teologiczny język Jana wskazuje raczej na tę drugą możliwość. Dla czwartego ewangelisty prawdą jest objawienie Ojca, Jego zbawczej obecności, przez Chrystusa. Chrystus tę prawdę głosił. Co więcej, sam Chrystus jest prawdą, gdyż jest absolutnym objawieniem prawdy Ojca. Po odejściu Syna do Ojca, „zastąpi” go Duch, który nadal będzie kontynuował jego epifanijne dzieło i prowadził do poznania pełni prawdy. Czcić Boga w Duchu i prawdzie znaczy więc czcić Go dzięki darowi Ducha Bożego. Janowemu Jezusowi bynajmniej nie chodzi o uwewnętrznienie oddawania czci Bogu, w sensie, że czczenie Boga nie musi być związane z żadnym miejscem – wcześniej

zrelacjonowany epizod oczyszczenia świątyni pokazuje, że również miejsce ma dla Jezusa znaczenie. Dużo bardziej Jezusowi chodzi o to, że dzięki darowi Ducha człowiek zostaje postawiony przez Boga w nowej sytuacji egzystencjalnej i zyska wolność dziecka Bożego, która umożliwi mu autentyczne czczenie Ojca. Społeczność z Synem i Duchem prowadzi do właściwego oddawania czci Ojcu.

W. 24. Wiersz ten w dużej części powtarza myśl wersu poprzedniego. Pojawia się w nim jednak swoiste „uzasadnienie”, dlaczego należy oddawać Bogu cześć w Duchu i prawdzie – ponieważ Bóg jest Duchem (*pneuma ho theos*). W słowach tych dochodzi do głosu prawda, często zresztą przywoływana na kartach czwartej ewangelii, że Bóg jest całkowicie różny od wszystkiego, co ziemskie i cielesne. I Janowy Jezus podkreśla w ten sposób prawdę, w nawiązaniu do pytania Samarytanki, że Bóg nie jest związany z żadnym, jedynie właściwym miejscem. Chodzi jednak nie tylko o to. Nauczyciel z Galilei wskazuje, że by człowiek mógł czcić Boga w Duchu i prawdzie, to potrzebuje on swoistej odnowy, wyrwania z tego, co ziemskie, ograniczone i co oddziela go od Boga. Jedynie wtedy, gdy dzięki darowi Ducha zostanie on uwolniony z pęt doczesnej egzystencji, będzie on mógł okazywać Bogu cześć we właściwy sposób. Na potrzebę owej odnowy wskazuje czasownik *musieć, trzeba (dei)*.

W. 25. Prowadzona przez Janowego Jezusa w rozmowie Samarytanki zdaje się jednak – to typowy zabieg literacki czwartego ewangelisty – nadal nie rozumieć w pełni jego słów. Pojmuje ona je jako prorocką zapowiedź nadejścia Mesjasza, zwanego Chrystusem, który wszystko oznajmi (*anangelei hemin hapanta*). Słowa kobiety odzwierciedlają samarytańskie oczekiwania mesjańskie. Jak już wspomniano, Samarytanie oczekiwali Mesjasza, który będzie posiadał m.in. rys prorocki. Ale nie tylko, sądzili, że będzie się on wywodził z plemienia Lewiego i dlatego też jednym z jego zadań, jako prawdziwego kapłana, będzie restytuowanie autentycznego kultu. Kobieta więc nadal spogląda w przyszłość, ogarnięta jakąś religijną tęsknotą i oczekuje, że wówczas otrzyma także ostateczną odpowiedź na nurtujące ją pytanie.

W. 26. I ta tęsknota staje się dla Janowego Jezusa punktem zaczepienia dla ostatecznego objawienia swej rozmówczyni samego siebie: *Ja jestem (ego eimi)*. Choć *explicite* nie ma o tym mowy, można przypuszczać, że Jezus objawia się kobiecie właśnie jako Mesjasz, Chrystus, Boży pomazaniec. Ale formuła *ego eimi*, użyta w sposób absolutny, pojawia się w ustach Jezusa jeszcze na innych miejscach czwartej ewangelii i wyraża ona jego godność, boskie prerogatywy oraz atrybuty. W każdym razie, uświadamia on Samarytance, kim w istocie jest i że to w nim może ona odnaleźć spełnienie swych wszystkich religijnych tęsknot. On bowiem jest Bogiem, Mesjaszem i Zbawicielem, a odwołując się do poruszonych w całej

rozmowie z kobietą samarytańską tematów, jest Dawcą wody życia, jak również tym, dzięki któremu możliwe jest autentyczne oddawanie czci Bogu.